Nr. 175. Kraków, Sobota dnia 4 Sierpnia 1883. Rok III.

GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rekopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Kraków, dnia 3 sierpnia.

Etnograficzny pierwiastek.

Niedługo, okazuje się, potrzebowaliśmy czekać, ażeby ze strony moskiewskiej zyskać nowy dowód na postawioną wczoraj i tyle już razy powtarzaną polityczną tezę, że choćby moskiewskie wielkości i zbiry moskiewskie, wszelkiej barwy, kłóciły się między sobą do zaciekłości o sposób rządzenia w Polsce — wychodzi zawsze na to, by ją jak najbardziej pognębić i wyrwać z korzeniami wyrosłe pracą dziesięciu wieków drzewo, które acz obnażone z potężnych konarów przeszkadza ciągle widokowi i pochodowi moskiewskiemu do środka Europy.

W artykule, którego treść przyniósł nam wczoraj telegram, broni nas p. Aksakow wobec denuncyacyj Katkowa, który twierdził, że w Polsce zanosi się na nowe powstanie i że temu trzeba zawczasu zaradzić. Konkluzya zaś obrony Aksakowa jest ta sama co skargi Katkowa, tylko że Katkow trzyma się dawnych prawideł i instrumentów państwowego gnębienia, które dyktuje mu idea caratu, podczas gdy Aksakow czerpie swe środki z nowszej, panslawistycznej szkoły.

Aksakow wie bardzo dobrze, że żaden naród, który wyrobił sobie byt państwowy, nie opiera się wyłącznie na pierwiastku etnograficznym, bo pierwiastek etnograficzny-narodowościowy to tylko rdzeń, którym naród, niby drzewo korzeniami, chwyta się gleby ojczystej, w rozwoju zaś swoim wciela w siebie także inne pierwiastki i idee, z któremi się łączy i potężnieje, zdążając na drodze wytkniętego posłannictwa dziejowego. Rozbicie takiej całości w Polsce wiekami sklejonej a dążącej i dziś mimo fizycznego rozdarcia do jednej całości, stworzyć musiało w Moskwie rozmaite teorye a z tych najnowszą jest panslawistyczna, podniesiona przez Ihnatiewa do mistrzowstwa, polegająca na tem, by wszelkie w skład dawnej Rzeczypospolitej polskiej wchodzące narodowości poddać pod działanie prądu rozkładowego, zabić w nich wyryte wiekami piętno państwowe polskie i tak oczyszczonych pierwiastków etnograficznych użyć do gruntownej budowy caratu na ziemiach polskich.

Tę ideę, praktykowaną już dość długo w północno-zachodnich guberniach, gdzie polityka rosyjska wyprowadza do walki lokalne narodowościowe pierwiastki nietylko przeciw Polakom, ale i Niemcom tam osiadłym — chciałby p. Aksakow wprowadzić w życie i w Królestwie Polskiem, gdzie upatrzył żywy materyał ku temu w części ludności gubernii siedleckiej i lubelskiej i te chce oderwać od centrum polskiego w Warszawie, a przydzielić pod jenerał-gubernatorstwo wileńskie, względnie kijowskie, by przez to ułatwić utrudnioną dotąd rusyfikacyę gubernij nadwiślańskich.

Nie chcemy tu wcale zastanawiać się bliżej nad tym nowym pomysłem p. Aksakowa, ani też bawić się w przypuszczenia, że pomysł ten jest echem sfer rządzących w Petersburgu, zaznaczamy tylko przy tej sposobności, jako świeże *exemplum docet*, że równe w celach swych idee rozkładowe rosyjskie praktykują się i u nas w Galicyi wśród narodowości ruskiej, i że to jest właściwy fundament a zarazem główne niebezpieczeństwo, tak zwanej, sprawy ruskiej, prowadzonej przez Radę russką i jej organa w Galicyi.

Kto rozstrzygnął zwycięzką odsiecz Wiednia w 1683 roku.

Pod tym tytułem zamieszcza wiedeńska „Tribüne“ następujące trzy artykuły napisane przez fachowego wojskowego:

I.

Z wielkiem zajęciem przeglądałem i odczytywałem niedawno wyszłe dzieło pod tytułem: „Rok wojny 1683“ dzieło wydane przez c. k. sztab jeneralny. Zajęcie to nie zadziwi nikogo, zwłaszcza ze strony byłego i nieco wcześnie w stan spoczynku przeniesionego wojskowego. *On revient toujours a ses premièrs amours.* Więcej jednak zainteresuje jeszcze zrobione przezemnie spostrzeżenie, iż dzieło sztabu jeneralnego zajmowało bardzo wielu niewojskowych. Przynajmniej w owych sferach towarzyskich rezydencyi, w których mam przyjemność się obracać, bardzo często zwracano się do mnie z zapytaniami odnoszącemi się do zdarzeń wojennych w 1683 r. zaszłych — a pytania te, jak wspomniałem, przychodziły w wielkiej części od osób nie służących w armii ani zajmujących się wojskowością. Gdym się nad temi licznie stawianemi kwestyami bliżej zastanowił, spostrzegłem ku niemałemu zdziwieniu, iż pochodziły one właśnie z odczytania owego dzieła sztabu jeneralnego. Spostrzegłem, iż pytania te do mnie zwracane tak często wcale nie pochodziły z taktu towarzyskiego zalecającego zainteresowanie się towarzystwa wojskowością w mej obecności. Sprawa sama przez się przeciwnie budziła owe zajęcie się publiczności, tem większe, iż liczne broszury i publikacye sprawę samą, nie mówiąc już o dziennikach, tak często omawiały i wzbudziły szczególniej w szeregach tego ostatniego zażartą polemikę.

Jakżeż więc brzmiały te ciągle stawiane mi kwestye. W pierwszym rzędzie czy współudział mieszczaństwa i ludności w obronie Wiednia w rzeczy samej na szali rzeczywistości tak mało zaważył w obec działalności samej armii, jak to twierdzi wspomniane dzieło? Na to nie miałem innej odpowiedzi, nad odwołanie się do samego *quasi* urzędowego tytułu dzieła i autorów jego, którzy stoją wyżej po nad posądzenie, iżby chcieli umniejszyć istotne zasługi odważnego mieszczaństwa wiedeńskiego w chwili oblężenia stolicy w 1683 roku.

Gdyby nawet na karcie tytułowej samej nie stało wyraźnie, iż dzieło to wydane przez sztab jeneralny na podstawie studyów i opracowań przez oficerów sztabu sekcyi historycznej i archiwum wojennego monarchii, — badań opartych na aktach archiwum i innych autentycznych dokumentach opracowane zostało, toby się tego należało domyśleć, gdy się ma przed sobą tak poważne dzieło charakteru wojskowo-naukowego.

Zresztą nie należy zbyt nisko oceniać czynny współudział ludności wiedeńskiej w obronie zagrożonego miasta — acz nie decydujący jak się to okazuje z dat i cyfer w dziele powyższem przytoczonych. Mieszczaństwo wiedeńskie wywiązało się wzorowo ze wszystkich zakreślonych mu czynności, jakoto utrzymania porządku publicznego jak i spokoju a oraz i powierzonego mu dostarczenia robotników i innych dostaw i przygotowań. Heroicznem nawet i bohaterskiem wprost bez przechwałki okazało się ono w owym 6-dniowym zakresie czasu tak wytrwałością jak i odwagą i ofiarnością i to na każdem polu. Wszystko to jednak stanowi jedynie *bierny współudział*, który bądź co bądź znowu wywiera decydujący wpływ na obronę wojskową wielkiego miasta — a niemniej pewnem jest, że gdyby to zachowanie się bierne było mniej bohaterskiem i wzorowem, to 6-dniowa skuteczna obrona wojskowa załogi byłaby bardzo wątpliwą. Za to więc nie można czynić najmniejszego zarzutu dziełu sztabu jeneralnego tak jak owe rzeczywiste i istotne przedstawienie rzeczy w niczem nie umniejsza chluby mieszczaństwa wiedeńskiego co do jego zachowania się podczas oblężenia w 1683 roku.

Drugie pytanie tyczyło się kwestyi daleko trudniej dającej się rozwiązać, a mianowicie: kto uwolnił oblężony Wiedeń od Turków, Niemcy czy Polacy? Podobnie sformułowane pytanie wydało mi się nie do objaśnienia i nie do rozstrzygnięcia. Nie ulega bowiem wątpliwości, że sama armia cesarska wraz z posiłkowemi tylko wojskami niemieckiemi trudno byłaby mogła uwolnić miasto Wiedeń od oblegających go Turków. Równie pewnem atoli jest i to, że i sami Polacy tylko nie byliby w stanie uwolnić Wiednia od Turków. Sprawić to mogły jedynie połączone siły tak jednych jak i drugich, a w takim razie chodziłoby już tylko o zadecydowanie, które z połączonych wojsk więcej się przyczyniło do ostatecznego szczęśliwego rezultatu, które, że się tak wyrazimy, przechyliło szalę zwycięstwa na stronę oblężonych. To, że armia cesarska przyczyniła się do przepędzenia Turków, nie można kłaść na karb szczególnej zasługi ani samego cesarza Leopolda i jego radców, ani ziem mu poddanych, ani wreszcie samejże armii cesarskiej i jej jenerałów. Przecież szło tu o obronę zagrożonego własnego tronu i własnej rezydencyi i krajów dzierżonych. Prędzej już możnaby uważać za rodzaj zasługi współudział w obronie posiłkowych wojsk

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z d. 3 sierpnia 1883.

Z POLSKIEGO PARNASU ROK 1883.

przez

TADEUSZA Z—z.

5

(1) Kuczyński: Poezye str. 158; 2) Kościelski: Poezye, str. 306; 3) Feldmanowski: Poezye i przekłady poetyczne, str. 176; 4) Stebelski: Roman Zero, str. 117; 5) Wysocki: Laszka, str. 97; 6) Autor Iwara: Dzieje perły i t. d. str. 350; 7) Rodoć: Satyry, str. 98; 8) Konopnicka: Poezye str. 258; 9) Jaśkowski: Poezye str. 212).

(Dalszy ciąg).

III.

Jeżeli w Kościelskim wedle powyższej dysputy, wolimy pisarza oryginalnego aniżeli tłumacza, to (inną zresztą w ogóle stosując tu skalę) wprost odwrotny wybór zrobilibyśmy w ostatecznym razie co do Feldmanowskiego. Trzecim bowiem najnowszym gościem z Parnasu są jego „Poezye i przekłady poetyczne“. Pewne pismo umieściło o tem dziełku jednę z tych wzmianek bezpodstawnych, które zamiast być chociaż ogólną dla publiczności literacką wskazówką, przeciwnie zamącają tylko właściwe o rzeczy pojęcie, spaczają sąd o niej rzetelny. Kto bowiem Feldmanowskiego nazywa słynnym wersyfikatorem, kto podnosi jego niepospolitą formę i zupełne nad nią panowanie a utworom jego rokuje trwalsze bytowanie w literaturze, ten albo pisze o rzeczy, której wcale nie czytał, albo z której sobie zupełnie nie zdaje sprawy.

Dziełko Feldmanowskiego winno nosić skromny tytuł: „Rymy i rymowane przekłady“. O poetycznej bowiem formie mowy tu nie ma, autor wcale nią nie włada. W niezgrabnej zresztą masie nadaremnie szukalibyśmy rysów jakichś wykwintnych pomysłów, misternych porównań, wdzięcznych, doborowych, a zajmujących obrazów. Na dwadzieścia kilka utworów wszystkie tu niemal okolicznościowe albo pamiętnikowe — w czytelniku interesu obudzić nie mogą. Takie zaś wyrażenia, jak „mgają“, „cześciwe“, „przeinny“, „podrzaźni“, „więź“ (rzecz), „zwodliwa“, „przyraczyć“; takie rymy, jak „rozpromieni — pustyni“, „opaczą — tułaczą“, „napisał — przeczytał“; wreszcie jedyne właściwie porównanie w „Żalu“ (str. 52) — co najmiej są... dziwne. Na uwagę zasługuje chyba ciekawa a dosadna trawestacya „Ody do młodości“ i niektóre dość dowcipne urywki i zdania moralne pod nazwą: „Skierki“.

Powiedzieliśmy, że dla nas poezye Feldmanowskiego są tylko rymami i to o tyle „własnego pomysłu“, o ile je sobie każdy urobić zdoła nawet przy braku talentu i fantazyi. Z braków tych jednak u autora wyłania jedyna w tym wypadku niemała zaleta. Forma, styl i treść nikogo nie zajmuje, nie zachwyci, nie olśni, nie porwie, tak wszystko tu proste, otwarte, szczere, spokojne, prawie naiwne; taki brak tu życia i werwy, ale każdy autora *zrozumie*, tak jest on zawsze naturalnym, tak przestrzega praw logiki i sensu. W przekładach zaleta to ważna, jeżeli zrezygnowawszy z piękności zewnętrznej chodzi nam o wewnętrzną wartość tłumaczenia, o wierność myśli, o jasność wyrażeń. Z tych powodów przekłady Goethego, Schillera, Metastasia, Hernigha i innych jeśli nie piękne to dobre są i stanowią jedyną dziełka wartość; na nich winno ono było być ograniczone. Część pierwsza: utwory pseudo-oryginalne, tylko zawadza i ewentualnie znośne wrażenie psuje, jak wszystko nie mające racyi bytu. Ani bowiem z innych prac chlubnie znane imię autora, ani wydawcy niezdolne usankcyonować rzeczy bezwzględnie słabej, dla literatury mniej niż obojętnej.

IV.

Zdanie to tak łatwo sprawdzić jak i drugie, że do marnotrawnych synów poezyi należy autor „*Romana Zera*“. Mało pewnie nowel tak oryginalnie napisanych, o którychby tyle można powiedzieć, któreby tyle budziły myśli, tyle ich w sobie zawierały; nowel wyśpiewanych na lutni tak rozstrojonej a tak pięknie, wyrzeźbionych w marmurze życia dłutem bolu i prawdy. Wrażenie z tego poematu da się podzielić na trzy wielkie odłamy. Pierwszym są dzieje indywiduum, które w normalnych stosunkach świat ten wita, w anormalnym nastroju ducha go przechodzi i anormalnie go żegna... Można wybrać ustępy z „R. Z.“ w odrębną całość tworzącą właśnie i jedynie taki ponuro-smętny wizerunek straconej dla ludzkości pikiety. Związmy teraz w pamięci postać bohatera z występującą chwilami kobietą — da się słyszeć romantyczny duet o tonie głębokim i liryczno-dramatycznym a oryginalnym charakterze. Wszystko to wreszcie ustępuje przed obrazem społeczno-politycznym, wielkim obrazem o doniosłej tendencyi — i ten obraz zaćmiewa oba poprzednie. Chcąc go czytelnikom opisać, musielibyśmy przed nimi rozwinąć te liczne kwestye, poglądy, wpatrywania, tezy, rady, przykazania katechizmu etycznego i narodowego — któremi zdrowy duch narodu walczy ze swym wrogiem: wszechstronną korrupcyą. Możemy więc tylko podjąć wątek głównej akcyi, o ile się takowa w przyczynowym snuje związku.

Roman Zero, to sierota bez ojca i matki; znaleźli się jednak ludzie miłosierdzia, którzy go przytulili z całą miłością do swego serca. Żona dobroczyńcy hrab. Nawareckiego była ziemskim aniołem, którego urokowi nic oprzeć się nie mogło; więc i Roman mu uległ z całą rozkoszą marzycielskiej swej duszy. Poświęciwszy się rzeźbie, pierwsze swe dzieło przeznacza na dar dla istoty, której zawdzięcza natchnienie a której bilet z dewizą: Kochaj i pracuj — bywał dlań źródłem ukojenia wszelkich trosk i bolów. Bilet ów, jako godło przybija rzeźbiarz na pięknej „Litości“ i z nim ją Janinie odséła. Wskutek podłej intrygi następuje scena małżeńska między hrabstwem. Później sprawa się wyjaśnia; jednak zarazem stosunek Romana do Janiny wchodzi w nową fazę. Czysto idealne obu stron uczucie zaczyna przybierać charakter taki w Romanie, iż hrabina go w końcu ze wzgardą odpycha. Złamany czeka jej upadku by się zemścić odwetem, ale widząc, że to daremnie, szuka w samobójstwie spokoju, którego nie mógł znaleźć w życiu: bez złorzeczeń atoli, owszem z błogosławieństwem na ustach wszystkiemu, co zacne, wzniosłe, co błogosławieństwa godne... Na tym szkielecie osadził autor mnóstwo epizodów różnej siły węzłami z nim połączonych; bohaterską parę otoczył kółkiem postaci charakterystycznych. Każda z nich reprezentuje jednę ze społecznych lub politycznych warstw naszego narodu a wszystkie razem przez to, co wypowiadają, przez kolizye w jakie ze sobą wchodzą, przez sposób jakim takowe rozwiązują — nadają poematowi Stebelskiego właściwe znaczenie. Postęp i konserwatyzm w poważnem a bezstronnem swem pojęciu, safandulstwo i słabostki pewnych sfer szlacheckich, niezdarność młodzieży grzeszącej nie złem, ale nie świadomością celu, ślepotą umysłową; cynizm, bezczelność krzykaczów, wyzyskiwaczów publicznego zaufania i świętych haseł dla najniższych dążeń — nakoniec *mixtum compositum* szlachetności i nicości charakteru, idealizmu i realizmu, rozsądku i szaleństwa, miłości i zemsty, zapału i apatyi — ten uprzywilejowany wytwór ostatniej życia naszego epoki; wszystko powyższe znalazło przedstawicieli swych w Romanie Zerze“. Dlaczego tak niejako markujemy tylko naszą ocenę, tłumaczy sam autor, gdy przyznaje na str. 76, że jego

„... powieść w akcyi określeniu
Wygląda jakby dramatu sumaryusz
Że na tem ciągłem scen przeistoczeniu
Cierpi duchowych przeobrażeń dyaryusz.“

(Dalszy ciąg nastąpi).

saskich, bawarskich i frankońskich, nie należy jednak tracić z oczu okoliczności, iż wymienieni elektorowie byli wprost obowiązani do pospieszenia cesarzowi Leopoldowi z czynną pomocą.

Zupełnie z innej strony zapatrywać się należy na pomoc polską. Polacy szli tylko i folgowali jedynie religijnemu poczuciu i impulsowali spiesząc na obronę uciśnionego chrześciaństwa i jego zagrożonej twierdzy krańcowej t. j. miasta Wiednia. Żadne inne zobowiązania, jak własna swobodna tylko wola, skłoniły króla Jana III do układu z cesarzem Leopoldem, układu wrogiego Turkom. Gdy tedy wojska cesarskie wraz z posiłkami niemieckiemi same nie były w stanie do przyjęcia walki z niewiernymi, nie mówiąc o pokonaniu tychże, więc przez to samo już dokonali Polacy reszty i oni rzeczywiście przeważyli szalę zwycięstwa na stronę oblężonego miasta i zadecydowali wynik walki. Wprawdzie zasługa ta jednorazowej pomocy polskiej jest niezaprzeczenie wypływem *polityki polskiej ówczesnej*, i zachodzi tu kwestya czy z nią się zgadza taktyka i strategia polska t. j. czy istotnie wojenna działalność polskiej armii zdecydowała oswobodzenie Wiednia.

Podobnie brzmiała i trzecia kwestya mnie uczyniona a mianowicie: czy zwycięstwo zadecydował książę Karol Lotaryngczyk, jak to twierdzi dzieło sztabu jeneralnego, czy zaś nie król Jan III Sobieski jak to twierdzą Polacy? Przyznaję z góry, iż kwestya ta postawiona ze strony nie fachowej, nie wojskowej, zrazu wprawiła mnie w pomięszanie niemałe, mimo żem kilkakrotnie uważnie odczytywał odnośny ustęp z dzieła sztabu jeneralnego. Albowiem odrazu przypomniałem sobie, iż w dziele owem zdecydowanie zwycięstwa przypisane jest wyraźnie księciu Karolowi Lotaryngskiemu. Trafiło mi się przy tej sposobności, przy tej kwestyi postawionej przez nie wojskowych to, co niejednemu człowiekowi fachowemu w którymkolwiek zakresie, że dopiero przez bystry a naiwny i niewtajemniczony wzrok ludzi wcale nieuczonych zwrócono mi uwagę na to, że w zdaniu tym zachodzi sprzeczność, którą niefachowy laik tym jaśniej spostrzega i odczuwa, że ona więcej i dobitniej uderza jego wyobraźnię i jego subjektywne zapatrywanie się na rzecz. A choć i wtedy przejrzałem traktujące o decydującej chwili strony dzieła, przebiegając równocześnie okiem krytyka mapę teatru walki, jednak mimo to nie umiałem sobie zrazu odpowiedzieć na to pytanie rzucone przez niewojskowego, czy mianowicie zwycięstwo zadecydował Lotaryngczyk czy król polski Sobieski — i dopiero po długiem bezstronnem przestudyowaniu momentów najważniejszych walki całej, byłem w stanie dać sobie jasną odpowiedź. Gdy, jak to spostrzegłem w mych stosunkach towarzyskich prywatnych, sprawa ta wzbudziła żywe zajęcie nietylko fachowych wojskowych ale i szerokich nader kół publiczności, więc mniemam, że może nie będzie dla tychże sfer publiczności rzeczą obojętną, zwłaszcza wobec bliskiego obchodu jubileuszowego odsieczy, mieć stanowczą, wyczerpującą odpowiedź na pytanie, komu właściwie należy się wawrzyn zwycięski: czy ks. Lotaryngskiemu, czy królowi polskiemu Sobieskiemu?

Sprawy szkolne.

Zakład Drohowyski.

Zakład drohowyzki, corocznie o tej porze od dłuższego już lat szeregu, przypomina się publiczności, dzięki pięknemu zarządzeniu kuratora ks. Karola Jabłonowskiego, iż na zakończenie każdego roku szkolnego, Zakład obchodzi jakby święto „dożynek", a przedstawiciele wszelkich sfer obywatelskich mają sposobność poznać i ocenić plon ostatniego okresu jego działalności. Jeden z uczestników tego miłego święta jakie odbyło się dnia 1 b. m., taką zdaje w „Gazecie Lwowskiej" sprawę z plonu, jaki wydał w tym roku szlachetny posiew ś. p. hr. Skarbka.

Od razu przechodzimy do „rzeczy", co w tym wypadku znaczy tyle, co „do warsztatów", poprzestając jedynie na wzmiance, że egzamin teoretyczny dowiódł uznania godnej gorliwości sił nauczycielskich i pojętności małej gwardyi Skarbkowskiej, która nadto złożyła w śpiewie, gimnastyce i ewolucyach wojskowych dowód, że aspiracye dusz młodzieńczych znajdują u kierownictwa Zakładu uwzględnienie w pełnej mierze, i że kierownictwo to dba tak samo o zdrowie umysłu i serca, jak i o zdrowie ciała powierzonych sobie sierót.

Rękodzielnik dzisiejszy, bez znajomości rysunków, nie ma najmniejszych widoków, a to kowal zarówno jak krawiec, nie mówiąc już o stolarzu i ślusarzu. Przedewszystkiem więc zajęła nas wystawa rysunków uczniów rozmaitych rzemiosł, a postęp, jaki tu stwierdziliśmy, w porównaniu z rokiem poprzednim, jest istotnie nadzwyczajny. Ciężką ręką od młota lub piły widzieliśmy wykonane piórem albo pędzlem, bardzo trudne niekiedy, wzory ornamentalne i figuralne, tak udatnie i poprawnie, że uczniowie n. p. wyższych szkół realnych, nie powstydziliby się z pewnością takich rysunków. Znać tu wielką staranność nauczyciela i wielkie zamiłowanie uczniów, z których jako najwybitniejszych pod tym względem wymienić się godzi młodych stolarzy, Pańkowskiego, Sroczyńskiego i Czarnohorskiego, stelmacha Miączyńskiego, krawca Małeckiego, oraz ślusarzy Feissela i Romańskiego. Wyroby zawodowe też, wykonane przez tych młodych rękodzielników świadczą, iż umieją już oni dobrze zastosować nabytą znajomość rysunku.

Z okazów działalności warsztatów Zakładu i w tym roku na szczególniejszą zasługiwały uwagę wyroby kołodziejskie i blacharskie. Najlepszym zresztą dowodem ciągłego rozwoju tych warsztatów są tak liczne zamówienia na roboty, że im podołać zakład nie może, mimo zwiększającej się z każdym rokiem liczby wydoskonalonych już w swem rzemiośle wychowańców, których drugi już zastęp teraz pójdzie w świat szukać pracy samodzielnej. Wobec stosunków takich, szczęśliwą rzeczywiście była myśl dyrygenta szkoły ludowej, w sąsiednim Mikołajowie, p. Łabowskiego, który w ostatnich tygodniach założył w tem miasteczku kilka warsztatów rękodzielniczych, ażeby z jednej strony zużytkować materyał i siły miejscowe, marniejące najczęściej z powodu braku wszelkiego przemysłu w okolicy, z drugiej zaś pod opieką zakładu drohowyzkiego wykonywać część wspomnianego nawału zamówień i wydoskonalonym już uczniom Zakładu dać zarobek, oraz możność rozwinięcia nabytych wiadomości fachowych w pracy samodzielnej.

Warsztaty zakładu drohowyzkiego od kilku tygodni wyrabiają na próbę potrzebne dla zakładu samego drelichy oraz deptaki jutowe, na warsztacikach tkackich, wykonanych w zakładzie, a pod kierunkiem nauczyciela z Krośnieńskiego. Czy i ten dział rękodzielniczy będzie rozwinięty odpowiednio do innych, przyszłość dopiero rozstrzygnie.

Po zwiedzeniu wystawy prac uczennic, od cerowania począwszy aż do najpiękniejszych haftów, niestrudzeny w osobistem informowaniu gości dostojny gospodarz książę Kurator, uraczył ich, jak zwykle, bardzo serdecznie obiadem, podczas którego jak i na odjezdnem przygrywała kapela, złożona z wychowańców Zakładu.

Uroczystość poświęcenia szkoły snycerskiej w Zakopanem.

Dnia 29 lipca odbyła się zapowiedziana uroczystość poświęcenia nowozbudowanej szkoły snycerstwa w Zakopanem, którą zaszczycił także swoją obecnością p. Marszałek krajowy, bawiący w Szczawnicy.

O uroczystości tej donoszą do „Czasu" następujące szczegóły:

Na wiadomość telegraficzną, otrzymaną w sobotę, że „p. Marszałek jedzie do Zakopanego", poruszyło się całe Podhale tatrzańskie. Członkowie Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego pp. Dr Markiewicz, Świerz i Dr Wierzbicki, wyjeżdżają pod wieczór dnia 28 lipca do granicy Zakopanego, śród licznego orszaku konnego górali, wysłanego przez tutejszą gminę na spotkanie p. Marszałka. Około godz. 7 wieczorem sygnały moździerzowe dają znać w Poroninie o zbliżaniu się czcigodnego gościa, którego następnie przy słupie granicznym Zakopanego wita imieniem Wydziału Tow. Dr Markiewicz, a panna W. imieniem Polek, wręcza bukiet. O zmierzchu dostaje się p. Marszałek przez trzy bramy ustawione przez p. K., gminę zakopańską, tudzież Towarzystwo Tatrzańskie, wśród huku moździeży i oświetlenia bengalskiego, do dworu tatrzańskiego, gdzie zamieszkał. Nazajutrz dnia 29 lipca odprawia się o godz. 9 rano nabożeństwo w tutejszym kościółku parafialnym na intencyę szkoły, w którem wzięli udział uczniowie szkoły z całem gronem nauczycielskiem, członkowie Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego i liczni goście z p. Marszałkiem. O godz. 10 dokonał miejscowy proboscz ks. Stolarczyk uroczystego aktu poświęcenia szkoły, następnie w sali szkolnej, szczelnie zapełnionej gośćmi i góralami, przemówił do zgromadzonej publiczności, podnosząc zasługi wszystkich dobrodziejów szkoły i wzywając uczniów do usilnej pracy w nowo zbudowanej szkole. Poczem wiceprezes Towarzystwa Dr Markiewicz skreślił dzieje rozwoju szkoły, podniósł zasługi Rządu, Wydziału krajowego, a przedewszystkiem p. Marszałka i polecił takową i nadal życzliwości ziomków.

Przy końcu uroczystości występuje kierownik szkoły p. Neużil na środek sali i w imieniu grona nauczycieli składa serdeczne dzięki Tow. Tatrzańskiemu, które szkołę snycerstwa założyło, jakoteż wszystkim tym, którzy ją pierwej wspierali, zanim stanął okazały gmach szkolny. Na tem się skończył uroczysty akt poświęcenia szkoły.

O godzinie 3 dało Towarzystwo Tatrzańskie obiad na cześć p. Marszałka, na który oprócz grona nauczycielskiego, zaprosiło kilkanaście osób. Wśród uczty pierwszy toast na cześć p. Marszałka wznosi wiceprezes Towarzystwa Tatrzańskiego Dr Markiewicz, podnosząc przedewszystkiem zasługi tegoż około rekonstrukcyi drogi nowotarsko-zakopańskiej i około wybudowania szkoły snycerstwa. W odpowiedzi na to, podnosi p. Marszałek zasługę Towarzystwa Tatrzańskiego, że szkołę snycerstwa założyło, która jest pierwszym probierzem wskrzeszenia drobnego przemysłu na większą skalę, i wyraża życzenie, aby Towarzystwo Tatrzańskie i nadal, jak dotąd, tą szkołą się zajmowało i opiekowało. Trzeci toast z kolei wzniósł p. Dyonizy Skarzyński na cześć obecnego prałata ks. Stablewskiego, czcigodnego posła z Wielkopolski. Następny toast na cześć Dra Chałubińskiego, wzniósł sekretarz Towarzystwa prof. Świerz, podnosząc zasługi tegoż naukowe i koło Tatr, i kładąc wielki nacisk na to, że wobec zagranicznych uczonych i turystów, którzy tutejsze strony zwiedzają, spełnia świetnie zadanie tłumacza myśli i aspiracyj społeczeństwa polskiego — dalej — że rozgłośne imię szanownego lekarza, sprowadza coraz więcej ziomków w Tatry, wreszcie, że przez swe czyny dokonane na Podhalu tatrzańskiem zasłużył sobie na miano dobroczyńcy górali tatrzańskich. Na cześć Komitetu szkolnego w ręce ks. kanonika Stolarczyka, jako zastępcy przewodniczącego, wzniósł następnie toast p. H. Kieszkowski, uwydatniwszy zasługi szanownego ks. proboszcza, że dzielnie przysposabia do szkoły snycerstwa tutejszą młodzież. Po odbytych toastach na cześć autora planu szkoły p. Łuszczkiewicza, tudzież znakomitego kierownika szkoły p. Neużila, zakończył szereg takowych świetną mową czcigodny poseł ks. Stablewski, podniósłszy potęgę miłości ojczyzny, jako sprężynę i podnietę wszelkich naszych czynów szlachetnych. Świetne to „Kochajmy się", było końcem aktu drugiego uroczystości zakopiańskiej, której akt trzeci, wieczorny „bal na cześć Marszałka, a na dochód niezamożnej młodzieży szkoły snycerstwa", dokonanej pod firmą Towarzystwa Tatrzańskiego przez znanych przyjaciół szkoły pp. Dra Baranowskiego i Dyonizego Skarzyńskiego, przysporzył przeszło 300 złr. na cel powyższy.

Dział ekonomiczny.

Kolej żelazna Jarosławsko-Sokalska. Plany kolei żelaznej Jarosławsko-Sokalskiej zatwierdzone już zostały przez ministeryum handlu. Kolej tak jako odnoga kolei Karola Ludwika odchodzić będzie od linii głównej nie z samej stacyi w Jarosławiu, lecz pół mili od Jarosławia, w pobliżu Muniny; tu przeto będzie stacya pierwsza. Druga będzie o $5^{1}/_{4}$ kilometra dalej, w pobliżu Surochowa; trzecia o $7^{3}/_{4}$ kilometra dalej, w Bobrówce; czwarta o $11^{1}/_{3}$ kilometra dalej, w Nowej Grobli; piąta o $8^{1}/_{3}$ kilometra dalej, w Oleżycach; szósta o $6^{1}/_{2}$ kilometra dalej, w Lubaczowie; siódma o $10^{1}/_{5}$ kilometra dalej, w Baszni; ósma o 8 kilometrów dalej, w Horyńcu; dziewiąta o $14^{3}/_{4}$ kilomtr. dalej, w Werchracie; dziesiąta o $4^{3}/_{5}$ kilometra dalej, w Hucie Zielonej (tylko przystanek); jedenasta o $6^{1}/_{10}$ kilometra dalej, w Rawie ruskiej; dwunasta z $8^{1}/_{4}$ kilometra dalej, w Zielonej; trzynasta o 10 kilometrów dalej, w Uhnowie; czternasta o $7^{4}/_{5}$ kilometra dalej, w Korczowie; piętnasta o $13^{2}/_{3}$ kilometra dalej, w Bieczu; szesnasta o $2^{3}/_{4}$ kilometra dalej, w Żużlu (tylko przystanek); siedmnasta o $7^{1}/_{2}$ kilometra dalej, w Ostrowie; ośmnasta o $5^{1}/_{4}$ milometra dalej, w Krystynopolu; poza którą stacya końcowa Sokal położoną jest o $8^{1}/_{8}$ kilometra dalej. Na całej przeto odnodze, mającej długości 150 kilometrów, będzie, nie licząc Jarosławia, siedmnaście stacyj właściwych i dwa przystanki.

KRONIKA.

Kraków d. 3 sierpnia.

Na pomnik Mickiewicza złożyli na ręce prezydenta miasta Dra Weigla: hr. Włodzimierz Dzieduszycki kwotę 4 złr. za dzieło Mikołaja Bołoz Antoniewicza pod tytułem: „Anna Oświęcimówna"; Rada powiatowa w Rohatynie kwotę 10 złr.

Na sprowadzenie zwłok Adama Mickiewicza, złożono na książeczkę kasy oszczędności L. 57020, wyjętą z puszki wydziału III magistratu kwotę 9 złr. 62 kr.

Z Kalwaryi donoszą nam: Prowincyał OO. Bernardynów N. Golichowski przybył dnia 1 sierpnia b. r. do Kalwaryi na wizytacyę klasztoru OO. Bernardynów, przyjmowany uroczyście przez członków Zgromadzenia.

W Wiśniczu — jak donosi „Unia" tarnowska — urządzono za inicyatywą bawiącej tam czasowo — przez wakacye — inteligentnej młodzieży, teatr amatorski na dochód pomnika Mickiewicza. Odegrano mianowicie sztukę „Łobzowianie" Anczyca, przyczem szczególniej wyborna gra Magdaleny, Zosi, Protazego i Tomka wywołała huczne oklaski zebranej tłumnie publiczności. Dla wielu zabrakło miejsc i dla tego amatorzy powtórzyć mają jeszcze grę.

Z nad granicy pruskiej pod Kaliszem donoszą, że główny urząd cłowy ze Skalmierzyc, więcej od granicy oddalonych, ma być przeniesiony do Ostrowa nad samą granicą Królestwa...

Do Bydgoszczy o kilka mil od tejże granicy pod Toruniem, oprócz pułku artyleryi ma przybyć także pułk kawaleryi...

Na drodze żelaznej Dęblińsko-Dąbrowskiej pod Kielcami trzeci most kamienny jest już na ukończeniu; most na Nidzie pod Brzeznem już gotowy i za kilka dni przejdzie po nim pierwsza lokomotywa. W zeszłą sobotę ukończono pod Miechowem tunel; górnicy z obu stron spotkali się szczęśliwie przy przebiciu tunelu. Nazajutrz odbyła się w Miechowie wielka zabawa, w której wzięli udział inżynierowie urzędnicy budowy, przedsiębiorcy, tudzież obywatele miejscowi i okoliczni.

Roboty na całej linii posuwają się naprzód z nadzwyczajną szybkością. W zeszłą niedzielę przybyła z Dęblina do Radomia pierwsza lokomotywa, przybrana w wieńce i flagi z godłem „Boże dopomóż!"; mieszkańcy tłumnie na stacyi zgromadzeni witali ją okrzykami radości. Teraz więc, dzięki ułatwionemu przewozowi materyałów budowlanych, roboty pójdą jeszcze szybciej. Mosty stałe i czasowe na dystansie Radom-Bzin są już ukończone. Drut zaś telegraficzny połączył bezpośrednin Dęblin z Dąbrową, tak iż obecnie kończy się tylko urządzanie komunikacyi telegraficznej na stacyach pośrednich. Budowę dworca i wszelkich zabudowań stacyjnych w Radomiu już rozpoczęto.

W celu objęcia prawnej obrony J. I. Kraszewskiego na jego żądanie udał się do Berlina adwokat Kraushar z Warszawy.

Polska kolonia w Petersburgu zamierza — jak donoszą dzienniki rosyjskie — założyć stowarzyszenie niesienia pomocy szczególniej uczącej się młodzieży. Projekt statutów tego nowego stowarzyszenia jest już wypracowany i przedstawiony rządowi do zatwierdzenia.

W Odessie ma się odbyć w przyszłym miesiącu *siódmy* kongres rosyjskich lekarzy i przyrodników.

Gniazdo skowronka z 6 jajami znalazł niedawno jeden naturalista pod progiem kolejowym. Gdy się do niego zbliżył uciekł skowronek, ale wrócił zaraz a naturalista czekał potem, aż nadbiegnie pociąg. Jakoż niezadługo nadszedł pociąg a ptaszyna wcale się nie ruszyła z gniazdka, gdyż tuż nad nim przebiegał pociąg. Polecił też opiece konduktora czuwanie nad obranem niefortunnie gniazdkiem.

Znów niewinnie skazany. Do pism niemieckich donoszą z Gdańska, iż skazanego na kilka lat więzienia Piotra Zabierzowskiego uwolniono przed upływem terminu, ponieważ niejaki Wartens, bednarz z tego miasta, na łożu śmiertelnem wyznał, że imputowany Zabierzowskiemu czyn, on sam spełnił. Iluż to niewinnych w ten sposób od ludzkiej sprawiedliwości krzywdy doznaje!

Królowa duńska Ludwika jest utalentowaną malarką; najnowszy swój obraz „Chrystusa uśmierzającego burzę" ofiarowała kościołkowi parafialnemu w Thistad, który przed laty zwiedzała i znalazła tam obraz w wielkim ołtarzu zupełnie zniszczony.

Szczegóły katastrofy na wyspie Ischia napływają ciągle. Zapisujemy następujące ważniejsze szczegóły:

Cassamicciola uważanem być musi za miasto na zawsze zniszczone, gdyż nikt nie zechce się tam odbudowywać, chybaby znaleziono odpowiednią konstrukcyę domów z drzewa, jak w Ameryce w miejscach wulkanicznych używają trzciny. Nie ulega już kwestyi, że z gości kąpielowych pogrzebani są wszyscy w ruinach a z miejscowej ludności połowa. Z żołnierzy ratujących zginęło sześciu w pierwszej chwili przy nieoględnem rozkopywaniu ruin. W pewnym zawalonym domu hotelowym znaleziono zegar ścienny, który stanął na godzinie 9, minut 50, chociaż istotną chwilę katastrofy oznaczają na godzinę 9 minut 10. Dom, gdzie był urząd telegraficzny, zawalił się, nie można więc było zaraz donieść o katastrofie do Neapolu. Pierwsze najsilniejsze wstrząśnienie trwało kilka sekund i miało kierunek pionowy, potem nastąpiło kilka jeszcze słabszych falistych, które uczuć się dały także w Neapolu. Uczeni mają zbadać przyczynę katastrofy. Falmieri utrzymuje, że nastąpiła ona w skutek wypłukania ziemi wewnątrz przez wodę i dla tego była tam największą, gdzie biją najobfitsze źródła gorące; inni zaś przypisują trzęsienie naprężeniu gazów.

Miasteczko *Ferio* miało ze swoich 7000 mieszkańców utracić 2000 ludzi, *Lacco* mniej. Wioski Banza, Sochino, Fontana i Santangelo są całkiem zniszczone, ilość ofiar nieznana. *Ischia* główne miasto wyspy pozostało nietknięte.

Bismarck w Gettyndze. Przed 50 laty blisko opuścił dzisiejszy kanclerz mury uniwersyteckie Gettyngi.— Od tego też czasu nie widział ich, aż dopiero temi dniami w przejeździe do Kissingen. Tak niepopularny i znienawidzony a równocześnie i uwielbiany książę żelazny został przyjęty n dworcu z ogromnym entuzyazmem przez burmistrzów, setki akademików i tysiące publiczności. Książę poznał barwy swego burszenszaftu i głośno powitał swych „Hanoweranów", również i inne barwy, które mu nie wyszły dotąd z pamięci. Książę żelazny, w swoim czasie zaciekły *bursz*, odbył w jednym tylko miesiącu na uniwersytecie 50 pojedynków. To też z widocznem znawstwem przyglądał się szramom zdobiącym twarze akademików. Po 15 minutach ruszył pociąg a książę żelazny z rozrzewnieniem pożegnał zgromadzone tłumy mianowicie zaś akademików.

Arka Noego znalazła się wreszcie! Jeden z dzienników stambulskich opowiada następującą historyjkę, którą i my powtarzamy, zastrzegając sobie tylko uwagę, że jak „na bezrybiu i rak rybą", tak w sezonie ogórkowym pożądaną jest każda dziennikarska... kaczka.

Turecka komisya badająca lawiny góry Ararat w Armenii, zrobiła po niejakim czasie spostrzeżenie, iż między lodowcami tej góry wystaje jakaś budowa drewniana nader starożytnego pozoru. Zapytani o to mieszkańcy okoliczni odpowiedzieli, że od sześciu blisko lat wyłoniły się z lodów te masy drzewa, lecz że dotąd nikt się nie odważył tam zapuścić, gdyż z jednego okna coś straszy. Tureccy komisarze nie dali się odstraszyć

smokiem ziejącym ogniem; to też wdarli się na szczyt lodowca i ku niemałemu swemu zdziwieniu spostrzegli zamarznięty wśród lodów i śniegów okręt starodawnej struktury. Pewien Anglik, dostojny lord, którego rodowód sięga czasów Wilhelma Zdobywcy a może Heugiota i Horsy, poznał odrazu po węgłach i całej budowie zresztą, że okręt ów zamarznięty nie jest niczem innem jak tylko... arką Noego i zaraz poczynił kroki i zarządził roboty koło spuszczenia okrętu a raczej arki Noego w dolinę, poczem myśli ją spławić morzem Śródziemnem do brytyjskiego muzeum w Londynie. Jeden Amerykanin atoli chce ją kupić od rządu tureckiego i obwozić po świecie. Dość, że John Bull i brat Jonathan podkopują się, ale wątpić należy, czy znajdą u archeologów zwłaszcza krakowskich potwierdzenie autentyczności, bo to zabytek dawniejszy, jak owa sławna trąba z pod Jericho, odnaleziona przez jednego archeologa u antykwarza kazimierskiego.

Wiadomości urzędowe. Krajowa dyrekcya skarbowa mianowała adjunkta podatkowego Aleksandra Kochlera oficyałem przy podwładnym sobie ekonomacie w X klasie rangi.

Hrabia Władysław Plater przesłał redakcyi „Czasu“ następne sprostowanie, które i nam zakomunikowano z prośbą o umieszczenie:

Do redakcyi dziennika „Czas“.

Villa Broelberg pod Zurychem 31 lipca.

Bardzo błędne wiadomości ogłoszone w „Czasie“ a dotyczące Muzeum Narodowego w Rapperswylu, zmuszają mnie do następnego sprostowania.

W dniu 6 kwietnia b. r. p. Schmidt Ciążyński antykwaryusz, przesłał mnie z Londynu akt poświadczony przez dwóch świadków, w którym wszystkie swoje zbiory ofiarował Muzeum Narodowemu, a w których się pomiędzy innemi znajdowało koło 1,500 kamei i gemm, oświadczając jednocześnie chęć służenia ojczystej sprawie jako jeden z urzędników tego zakładu i pobierania dożywotniej pensyi. Odpowiedziałem dziękczynnie, oznajmiając, że Muzeum przyjmuje te dary i że oczekiwać będę jego zapowiedzianego przybycia do Rapperswylu. Zgodziłem się więc na wszystkie postawione przezeń warunki.

Tymczasem 26 kwietnia i 19 maja p. Schmidt spełniając swoje przyrzeczenie wysłał paki z niektóremi darami, na które rewers został mu posłany. Niepodobna więc mi dzisiaj przypuścić, aby dary ofiarowane Muzeum Narodowemu w Rapperswylu mogły być później powtórnie ofiarowane Muzeum Krakowskiemu.

Nim nastąpi szczegółowe sprostowanie wszystkich błędnych wiadomości o Muzeum w Rapperswylu podanych w „Czasie“ w numerach z 26 i 29 b. m. oświadczam, że od założenia tego zakładu wszystkie akta urzędowe, jakie zostały ogłoszone, stwierdzają podarowanie przezemnie jako założyciela zbiorów muzealnych narodowi polskiemu.

Największym jest przytem fałszem twierdzenie, jakobym ofiarował te zbiory akademii krakowskiej za opłatą 175,000 fr.; jako też to drugie, że krocie, jakie wydałem na Muzeum, muszą mi być kiedyś zwrócone.

Rękojmią tego co mówię, jest pomiędzy innemi aktami także i mój testament jako założyciela, a który opiewa, że nietylko wszystkie zbiory muzealne są narodowi polskiemu podarowane, ale nadto i te krocie jakie wydałem na nabycie gmachu zamkowego na lat 99, jego restauracya, oraz rozwijanie i utrzymanie Muzeum od chwili założenia w roku 1869. Rzecz naturalna, że fundusze potrzebne na rozwijanie tego zakładu, musiały być i muszą być nadal awansowane przez założyciela, dopóki Polska, jako właścicielka tego zakładu, nie będzie w możności takowych łożyć, jak się dzieje w innych krajach. Założyciel i w tym względzie starał się trwałość fundacyi zabezpieczyć, aby Polska po stracie tylu bibliotek i muzeów w kraju miała choć jeden zupełnie *bezpieczny* przytułek dla płodów geniuszu narodowego i swych pamiątek ojczystych.

Nie można było nabyć inaczej tego zamku historycznego, dawnej posiadłości Habsburgów, jako własności starego grodu Rapperswylu, jak tylko w sposób jakiego użyłem.

Instytucya muzealna, to ognisko narodowe systematycznej i nieustannej naukowo-narodowej pracy, nie ogołaca bynajmniej kraju z pamiątek narodowych, jako to błędnie twierdzi jej przeciwnik w „Czasie“, ale wbrew temu twierdzeniu, wzbogaca zbiory tych pamiątek wyszukując je w różnych krajach zagranicznych, które inaczej byłyby stracone. Wszystko, co ma większą wartość a znajduje się w Narodowem Muzeum było rozproszone po świecie, kraj tych przedmiotów nie posiadał. Dziwi mnie więc, że czynność wzbogacającą nasz naród dziełami i pamiątkami dla niego straconemi, nazwano w „Czasie“ ogołacaniem kraju i jego rabunkiem.

Władysław Plater.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp niedzielę 15 c., w dnie powszednie 30 centów.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyt.

Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu OO. Franciszkanów, otwarte codzienni od g. 10—6ej.— Wstęp 20 c. od osoby. W niedziel i święta od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Skarbiec i groby królewskie katedrze na Wawelu zwiedzać można w niedziele i święta po Sumie.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce zwiedzać można w niedziele i święta rano.

Kalendarzyk. Jutro: *Św. Dominika wyzn.* W niedzielę: *Niedziela 12-ta po Świątkach. Najśw. Maryi Panny.*

Odezwa do literatów i artystów polskich.

Powszechnie jest uznaną potrzeba łączności między ludźmi jednego, lub pokrewnych sobie zawodów.

Corocznie też zwoływane są kongresy literackie, w których biorą udział pisarze wszystkich narodowości. Jeżeli jednak spotyka je mniej lub więcej słuszny zarzut, że z powodu różnicy stosunków narodowych, ekonomicznych, społecznych i intellektualnych, nie mogą one wywierać dostatecznego wpływu na sprawy literackie — to zjazdowi pisarzy jednej narodowości zarzutu tego uczynić nie można. Samo zawiązanie lub odnowienie znajomości między ludźmi różnych może zasad i przekonań, lecz dążącymi do wspólnego celu, wpływa już korzystnie nietylko na stosunki osobiste, ale i na sprawy ogólniejszego znaczenia. Dodawszy do tego porozumienie się w kwestyach bieżących literackich, omówienie wniosków tyczących się poprawy wzajemnych stosunków, czy to pod względem moralnym, czy materyalnym — zawsze okazać się musi dodatni rezultat, nie wspominając już o przyjemnem wrażeniu, jakie pozostawiają po sobie objawy wzajemnej serdeczności.

Toż samo znaczenie i zadanie mają zjazdy artystów.

Przeświadczone o tem „Koło artystyczno-literackie“ krakowskie, ma zaszczyt zaprosić wszystkich pracowników na polu literatury i sztuki polskiej, do wzięcia udziału w pierwszym zjeździe literatów i artystów polskich, mającym się odbyć w Krakowie w dniach 14 i 15 września r. b. Spójnia jaka zachodzi między literaturą a sztuką w ogóle, spotęgowana jeszcze u nas wyjątkowemi okolicznościami, jest powodem połączenia tych dwóch zjazdów razem, dla nadania im wybitniejszego charakteru i dla zaznaczenia jedności między ludźmi pracującymi w sferze duchowej na pożytek kraju.

Szczegóły porządek obrad zjazdu, wypracowany już przez wyznaczony w tym celu komitet, a podnoszący wiele spraw ważnych i żywotnych, podaje jednocześnie „Koło“ do wiadomości Redakcyj pism polskich, prosząc je o poczynienie swoich uwag nad jego uzupełnieniem lub zmianami uznanemi za właściwe. Ogłoszenie jego nastąpi w połowie sierpnia, wraz z całym programem zjazdu, ułożonym przez zawiązaną komisyę gospodarczą.

W zakończeniu niniejszej odezwy, uprasza „Koło artystyczno-literackie“ o poparcie myśli zjazdu, pewne, że odczutą ona i zrozumianą będzie przez tych wszystkich, którym dobro naszej sztuki i literatury nie jest obojętnem.

Kraków 25 lipca 1883.

Koło artystyczno-literackie.

Projekt programu obrad pierwszego zjazdu literatów i artystów polskich w Krakowie w dniu 14 i 15 września 1883 r.

I. Sprawa własności literackiej i artystycznej.

II. Wnioski zamierzające ku urządzeniu ogólnej perjodycznej wystawy dzieł sztuki polskiej.

(Rozwinięcie myśli H. Siemiradzkiego rzuconej podczas jubileuszu Kraszewskiego).

III. Założenie towarzystwa literatów i artystów dla przychodzenia w pomoc członków dotkniętym ciężką chorobą, oraz wdowom i dzieciom po członkach pozostałym.

(Odpowiedni statut przedłożonym będzie członkom zjazdu).

IV. Sprawa utworzenia opery polskiej, odpowiedniej naszym siłom i wymaganiom.

V. Nasze pisma illustrowane jakiemi być powinny.

(Rozwinięcie myśli rzuconych przez J. I. Kraszewskiego).

VI. Utworzenie szkoły dramatycznej polskiej na wzór istniejących za granicą.

VII. Wniosek założenia pisma informacyjnego artystyczno-literackiego.

NB. Pożądane byłyby odczyty z dziedziny historyi literatury i sztuki polskiej.

Przegląd polityczny.

Piszą nam z Wiednia. Pewna na usługach p. ministra *Conrada* zostająca i w biurach ministerstwa oświaty inspirowana *litografowana korespondencya chwali* dzisiaj *„nadzwyczajne (sic) usiłowania“* tegoż ministerstwa i rozmaite środki jakich ono w myśl swego „programu reformy“ *szkół przemysłowych* używa, aby szkoły te na odpowiednią ich zadaniu wyżynę podnieść. Jako jeden z tych *„nadzwyczajnych środków“* przytacza korespondencya a za nią większość dzisiejszych dzienników tutejszych: otwarcie kursu wakacyjnego w tutejszym „Muzeum austryackiem“ dla *„nauczycieli szkół tkackich“*, którym — wedle tegoż samego *źródła* — nietylko bogate zbiory muzealne ale nadto bardzo liczne wzorowe okazy tkackie ze strony rozmaitych zakładów wielkich fabrycznych do użytku i nauki oddane zostały. Ponieważ wielbiciele barona *Conrada* spodziewają się ztąd bardzo doniosłych korzyści dla tkactwa w monarchii austryackiej, mamy nadzieję, że całe dziennikarstwo krajowe zapyta go, w jaki sposób Galicya ma z tych kosztownych kursów (odbywają się na koszt państwa) korzystać, skoro on wzbrania się zasadniczo założenia tyle potrzebnych nam szkół tkackich. Zwracaliśmy już niejednokrotnie uwagę na zasadniczą nieprzyjaźń p. min. *Conrada* dla naszego kraju i w dwóch korespondencyach naszych wiedeńskich ze stycznia b. r. omawialiśmy właśnie kwestyę szkół przemysłowych. Niezaniedbamy jednak jeszcze niejednokrotnie tę żywotną kwestyę naszego kraju uwadze naszych reprezentantów w radzie państwa polecić.

Do Kotaru przybył ks. Jerzy, brat ks. Piotra Karageorgiewicza, w towarzystwie swego adjutanta Marka Petrowicza, i odjechał natychmiast do Cetynii. Do tej stolicy udała się także z Wenecyi księżniczka Olga, córka księżnej wdowy Durinki. Te przejazdy zostają oczywiście w związku z bliską uroczystością zaślubin księżniczki czarnogórskiej Zorki.

„Sowremiennyja Izwiestia“ piszą o sprawie serbskiego opata:

„Od czasu przybycia serbskiego posła, jenerała Horwatowicza na koronacyę cara, zaczął przełożony klasztoru, Teofil, wspominać w modlitwach nowego serbskiego metropolitę, którego kościół rosyjski nie uznaje. Serbska cerkiew w Moskwie jest poddana tamtejszej kościelnej władzy, dlatego archirej wdał się w tę sprawę, a gdy Teofil nie chciał uledz jego poleceniom, wydalił go z klasztoru.

Mnich Teofil ogłosił potem, że on działał z rozkazu jenerała Horwatowicza. Dziennik moskiewski nie wierzy temu i odzywa się bardzo nieprzychylnie o serbskim pośle i o rządzie belgradzkim.

Wspomnieliśmy już przed paru tygodniami, że na Kaukazie mogą wybuchnąć nowe zamieszki z powodu spisu koni, nakazanego przez rząd rosyjski. Wiadomości te potwierdzają się obecnie, z tem, że Czerkiesi otwarcie opierają się wykonaniu nakazu i lada dzień oczekiwać należy jawnego powstania tych nieugiętych górali. Stanowisko tamtejszego jenerał-gubernatora Dondukowa Korsakowa, jest nawet zachwiane z tego powodu, a do ministerstwa w Petersburgu nadchodzi mnóstwo doniesień o jego nadużyciach i nieudolności jego rządów.

W innych częściach posiadłości rosyjskich odbywają się także zbrojenia. Wojska nad Amu Darią zostały wzmocnione, a jenerał gubernator wschodniej Syberyi Anuczyn, zażądał posiłków dla osłonięcia portu we Władywostoku na wypadek wybuchu francusko-chińskiej wojny.

Dziennik legitymistyczny „Union“ ogłasza rozmowę pomiędzy prezydentem Rzeczypospolitej Grevym, a dwoma senatorami z lewego centrum. Prezydent wyraził żal, nie okazał więcej stałości przeciw skrajnym ustawom, które z Izby wychodzą. Senatorowie odpowiedzieli na to, że każdym razem, kiedy Senat ustawę jaką chce odrzucić lub zmienić, zaczynają ministrowie mówić o starciu, grożą Senatowi, że ministeryum upadnie i senat ustępuje przez wzgląd na prezydenta. Grevy odpowiedział z uśmiechem: „Senat zanadto się o mnie troszczy; miałem ministrów, którzy posiadali moje zaufanie, i których pragnąłem utrzymać; dzisiejsi są nie wiele warci; ci czy inni to dla mnie wszystko jedno.“ Na to powiedzieli senatorowie, że na przyszłość powinienby prezydent naprzód wyrazić swoje zdanie, a już wtedy znalazłaby się większość. Grevy miał na to odrzec: „Moi panowie! chciałbym, ale to nie byłoby zgodne z konstytucyą.

O zabójstwie Careja donoszą dzienniki angielskie co następuje:

W chwili kiedy stawiał nogę na ląd, który miał stać się dlań drugą ojczyzną, doścignęła go ręka mściciela. Policya zachowywała najściślejszą tajemnicę co do podróży Careja, i usiłowała rozpuszczaniem fałszywych pogłosek, wprowadzić w błąd publiczność. Podczas gdy opowiadano że Carey znajduje się w Milbank w Irlandyi, przepływał on już równik na oceanie, i tylko dwaj wyżsi policyjni urzędnicy wiedzieli, że znajduje się na pokładzie okrętu „Kinfouns Castle“ pod przybranem nazwiskiem, starannie przebrany i z ogoloną brodą, na drodze do portu Elżbiety. Ale irlandzcy spiskowscy odkryli jego ślady. Razem z Careyem wszedł na statek mściciel irlandzki nazwiskiem O'Donnel. Podczas podróży, która trwała przeszło tydzień, przekonał się, że ma do czynienia z Careyem, i poszedł za nim w Capstadt na pokład okrętu „Melrose“, a w chwili kiedy przybijali do portu Elżbiety, położył trupem Careya wystrzałem z rewolweru i oddał się spokojnie w ręce policyi. W Dublinie panuje z tego powodu w niektórych kołach niesłychana radość.

Cholera rozprzestrzenia się coraz dalej i coraz silniej; objęła już stanowczo Aleksandryę, ponieważ środki ostrożności nie są należycie wykonywane przez ludność arabską. Zdarzyły się wypadki cholery w Azyi, mianowicie w Kafrachina pod Bejrutem. Obawiać się należy wielkiego nieszczęścia tamże, ponieważ w kwarantannie miejscowej znajduje się obecnie 800 osób zbiegłych przed cholerą w Egipcie. W Kairze umiera dziennie około 300 osób, w innych miejscowościach Egiptu znacznie więcej. Jedyną nadzieją jest wznoszenie się Nilu i oczyszczenie w ten sposób powietrza.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“:

Lwów 3 sierpnia (tel. pryw.) Dowiaduję się, że Rada zawiadowcza kolei Karola-Ludwika, dała Wydziałowi krajowemu odmowną odpowiedź na jego prośbę oddania tegorocznego liwerunku kożuszków dla służby kolejowej kuśnierzom krajowym — żądając gwarancyi *(sic)* ze strony Wydziału na dotrzymanie umówionych terminów.

Wiedeń 3 sierpnia. „Wiener Ztg“ ogłasza: Substytut prokuratoryi rządowej p. Gwiazdoń, przeniesiony został na własne żądanie ze Złoczowa do Lwowa, zaś adjunkt sądowy p. Litwinowicz ze Lwowa i adjunkt sądowy p. Andrzejowski z Kołomyi, mianowani zostali substytutami prokuratoryi rządowej w Tarnopolu, względnie w Złoczowie.

Sędzia powiatowy w Pilźnie p. Dołkowski i sędzia powiatowy w Ślemieniu p. Dubowski, mianowani zostali sekretarzami Rady w krakowskim sądzie wyższym.

Sędziemu powiatowemu w Radomyślu p. Głuszkiewiczowi i bialskiemu p. Pawłowiczowi pozwolono się przenieść do Jasła względnie do Krzeszowic.

Sędziami powiatowymi mianowani zostali następujący adjunkci sądowi: p. Apolinary Góra (z Sącza) mianowany sędzią powiatowym w Biały, p. Egeniusz Schwarz (z Rzeszowa) sędzią powiatowym w Pilznie, p. Dzianott (z Limanowy) sędzią powiatowym w Ślemieniu, p. Hauser (z Kolbuszowy) sędzią powiatowym w Radomyślu.

Berno 3 sierpnia (tel. pryw.). Czesi urządzają wielką uroczystość jubileuszową odsieczy Wiednia.

Nyiregyhaza 3 sierpnia (tel. pryw.) Wyrok w sprawie Tisza-eszlarskiej już zapadł. Wszyscy obwinieni uwolnieni zostali od zarzuconej im zbrodni. Obszerne 8-arkuszowe motywa uzasadniają wyrok.

Petersburg 3 sierpnia Kuratorem dorpackiego okręgu naukowego mianowany radca tajny Kapustin, dyrektor jurydycznego liceum w Jarosławiu.

Kursa telegraficzne z d. 3 sierpnia 1883.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa austr. 78·80. Renta srebrna 79·60, Renta złota 99.50 6% Węgierska 119·85. Losy z r. 1860 135.—. Akcye banku Austro-węgierskiego 839·—. Akcye kredytowe 294·75. Londyn 119·85. Dukat 5·65. Napoleondor 9·49—. Lombardy 154·50. Losy z roku 1864 170·—. Akcye kolei Karola Ludw. 293.65. Akcye Lwow. Czerniow. 168.75. Akcye kolei węg. północno-wschodn. 158·25. Akcye Anglo-Banku 108·85. 5% Oblig. indem. galicyjsk. 99·—. Losy prem. węgierskie 115·85. Akcye kolei Koszycko-Bogum. 144·75. Akc. kolei półn. zachod. austr. 200·25. 6% Listy zast. hipoteczne 101·60. Marki 58·45. Ruble papierowe 117·50. 4% Renta złota węgierska 88·70., 5% Austr. Renta pap. nowa 93·50. Akcye Siedmiogrodzkie 164·—.

Usposobienie giełdy: lepsze.

Berlin, z d. 3 b. m. 1883, r.

Wiedeń 170·85. Banknoty 171.15. Warszawa 200.50, Ruble 200·85. 5% Listy Zast. Pol. 63·05. 4% Listy Likwid. 55.15. Akcye Kol. Kar. Ludw 126·50. Akcye kredyt. 507·—.

Wydawca i Odpowiedzialny Redaktor:
Emil Szwarc.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 4 sierpnia.

	płacą		żądają	
Ruble pap. za 100 rs.	116	50	117	75
Marki niem. za 100 marek	57	75	59	—
Franki za 100 fr.	47	—	48	—
Półimperyał ros.	9	65	9	85
Dukat ważny	5	55	5	70
Rubel srebrny obrączkowy	1	50	1	70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	—	—	—	—
Listy zastawne i obligacye.				
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	98	—	100	—
4% L. zast. T. kred ziems. 100 złr.	89	—	91	50
4% „ „ „ ‚Iem. 100 złrł.	86	—	88	—
5% „ „ „ „ „	98	—	100	—
6% L. hip. 100 złr.	101	—	103	—
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100	—	102	—
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97	—	99	50
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	100	—	102	—
5% „ „ „ 100 złr.	97	—	100	—
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98	—	100	—
6% „ „ „ 36 lat zwr.	101	25	102	75
7% „ „ „ 18 lat zwr.	100	50	102	50
6% „ „ „ 20 lat zwr.	104	—	106	—
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	292	—	295	—
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	168	—	171	—
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	300	—	305	—
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	—	—	—	—
Losy m. Krakowa 20 złr.	18	—	20	—
„ m. Stanisławowa 20 złr.	21	50	24	—
4% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	99	50	101	50
5% L. likwid. 100 rubli	88	—	89	75

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 2 sierpnia.

	płacą		żądają	
Obligi długu państwa.				
4·2% Renta p... 100 złr.	78	80	78	95
4·2% „ ...a 100 złr.	79	60	79	75
4% ...ota 100 złr.	99	50	99	65
5% „ pap. 100 złr.	93	50	93	65
4% „ złota węgierska 100 złr.	88	70	88	80
5% „ papierow. 100 złr.	87	10	87	25
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	99	70	99	90
Akcye bankowe.				
Anglo-austr. 120 złr.	109	—	109	25
Boden-Credit 200 „	202	—	203	—
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	294	20	294	50
Kredyt. węg. 200 „	292	50	293	—
Niższo-Austr. 500 „	860	—	865	—
Hipoteczne galic. 200 „	—	—	—	—
Austro-węgierskie 500 „	839	—	841	—
Unionbank 100 „	113	40	113	60
Verkehrbank 140 „	146	75	147	25
Bankverein 100 „	105	25	105	50
Länderbank 200 „	112	50	112	75
Akcye kolei.				
Albrechta 200 złr.	78	—	80	—
Alföldzkie 200 „	169	25	169	75
Elżbiety 210 „	225	25	225	75
Ferdynanda półn. 1000 „	2642		2647	
Franc. Józefa 200 „	199	25	199	50
Morawsko-Szlaska 200 „	21	—	22	—
Lwowsko-czerniow. 200 „	168	50	169	—
Aust. półn.-zachod. 200 „	200	25	200	75
Południowo „ 200 „	149	75	150	—
Tramwaj. 200 „	222	—	222	25
Węg.-galic. 200 „	161	75	162	25
Węg. półn.- wschod. 200 „	158	25	158	75
Węg. zachod. 200 „	166	—	166	50
Listy zastawne.				
5% Bodencredit 100 złr.	—	—	—	—
5% „ 33 lat 100 „	—	—	—	—
5% Austro-węgierskie	100	60	100	80
Obligi pierwszeństwa.				
Albrechta 300 złr. sr za 100	94	70	94	90
Alföldzkie 200 „ „	97	90	98	30
Gratzkoflach. 150 „ „	98	50	98	75
Elżbiety 600 marek za 200 mrk.	103	10	103	30
„ 400 „ za 200 mrk.	107	80	108	10
Ferd. półn. „	105	50	106	—
„ 1872 300 złr. sr. za 100	107	—	107	50
„ 1876 100 złr. sr. „	105	—	106	20
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	98	30	98	70
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	94	70	95	—
„ 1867 300 „ „	99	50	100	—
„ 1868 300 „ „	97	—	—	—
„ 1872 300 „ „	95	—	95	50
Rudolfa 300 „ „	101	30	101	50
„ 1869 300 „ „	100	20	101	50
„ 1872 300 „ „	100	20	101	50
Siedmiogrodzkie 200 „ „	92	40	92	70

	płacą		żądają	
Papiery loteryjne.				
3% Bodencredit 100 złr.	172	70	172	50
4% Cisańskie 100 „	109	50	110	10
3% Serbskie 100 fr.	32	80	32	75
3% Tureckie 400 „	23	50	24	20
5% Reg. Dunaju 100 złr.	114	—	115	25
4% Żeglugi Dunaju 100 „	107	—	107	50
4% Tryest 100 „	126	50	127	50
4% Tryest 50 „	63	—	64	50
4% 1854 Losy 250 „	119	—	119	50
4% 1860 Losy 500 „	137	—	137	25
„ „ „ 100 „	140		140	70
Losy 1864 100 „	170	—	170	50
Losy czerwonego Krzyża węg. — „	6	30	6	60
Węgierskie 100 „	115	80	116	20
M. Wiednia 100 „	123	25	123	50
Kredytowe 100 „	172	—	172	50
Klary 40 „	40	75	41	25
M. Insbruku 20 „	20	75	21	25
Keglewicz 10 „	18	50	19	—
M. Krakowa 20 „	18	50	19	25
M. Lublany 20 „	23	70	23	80
M. Budy 40 „	41	—	42	—
Palfy 40 „	37	50	38	—
Czerwonego Krzyża 10 „	12	10	12	40
Rudolfa 10 „	20	25	—	—
Salm 40 „	51	75	52	25
M. Salzburgu 20 „	22	50	23	—
St. Genois 40 „	45	75	46	25
M. Stanisławowa 20 „	22	75	—	—
Waldstein 20 „	27	—	28	—
Windiszgrätz 20 „	39	50	40	50
Losy użytkowe % Bodencred. „	23	—	25	—

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki.